Nr. 95 Kraków, środa 26 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie o godzinie 10tej przedpołudniem

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

na placu Jabłonowskich.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny,

a popołudniu odbędzie się w Parku Jordana

FESTYN LUDOWY.

A więc aż „Katylina“!

Zachodzi gwiazda narodowej demokracyi. Stronnictwa galicyjskie są tak niegrzeczne, ba — zuchwałe, że nie chcą dopuścić do zwycięstwa kandydatów endeckich. Urządziły sojusz ze sobą, aby rekinom narodowo-demokratycznym wydrzeć zdobycz wyborczą.

O boleści! endecy, którzy zapowiadali, że do lat 5 zjedzą wszystkich przeciwników w mieście i na wsi, którzy mają swojego ministra w rządzie, ci groźni endecy nie zdołali zaimponować Galicyi, tak jak ich minister nie potrafił steroryzować urzędnika telegraficznego na lwowskiej poczcie!...

A do najstraszniejszej pasyi ich to doprowadza, że ich minister kolejowy nic im pomódz nie może, bo nie udało mu się wysadzić z krzesła p. dra Bobrzyńskiego namiestnika i to jeszcze przed wyborami!

Trzy tygodnie temu zrobiono ostatnią bezskuteczną próbę. Pewien dygnitarz „podolak“ udał się do barona Bienertha, żądając usunięcia przed wyborami namiestnika i ofiarując w zamian wierną służbę Podolaków i endeków. Odpowiedziano mu odmownie.

Od tego czasu endecy zieją wściekłością, z początku źle tajoną, potem jawną.

Najpierw wynaleźli teoryę, że p. Bobrzyński jest w dwóch postaciach; raz jest prywatną osobą, konserwatystą, a drugi raz jest namiestnikiem. Namiestnik stacza zacięte walki z sobą jako konserwatystą i dlatego niejako sam siebie neutralizuje...

Zdawałoby się, że wszystko wedle tej teoryi w porządku. Ale w parę dni później zatrwożyli się teoretycy endecy na myśl o tem, co będzie, jeżeli w zapasach wewnętrznych konserwatysta zwycięży namiestnika?

Na ten wypadek grałby rolę „równą roli rzymskiego Katyliny“, pisze „Słowo polskie“, bo kto występuje przeciwko endekom, jest Katyliną, tj. łotrem bez sumienia!

Ale endecy mają przecież, wedle swoich słów, „naród“ cały za sobą i są tak silni, że mieli już połknąć wszystkich innych! A jednak boją się namiestnika i przygotowują się na klęskę, bo wiedzą dobrze, że połowa ich posłów przed czterema laty przeszła szwindlem starościńskim, wiedzą, że jeśli starosta będzie przeciw nim, jeżeli „cuda“ dziać się będą, ale już tym razem nie za nimi, lecz przeciwko nim, to gotowo być bardzo krucho z ich partyą, z ich ministrem, którego zostawili w rządzie § 14, i z całą ich przyszłością.

P. Grabski liczy teraz już tylko na swoje „Słowo Polskie“ i na to, że zastraszy namiestnika. P. Grabski jeszcze nie zaznał doli opozycyi w Galicyi, teraz jednak na własnej skórze się gotów przekonać, ile prawdy jest w krytyce socyalistów, który od lat 20 zawsze mają namiestnika i różne „bloki“ przeciwko sobie...

Może ta lekcya otrzeźwi endeków i skłoni ich w przyszłości do innej pracy, niż ta dzika demagogia, na której gotowi sobie końca dojechać.

Walka o język wojskowy.

Od miesiąca blisko odbywa węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary ciągłe przejażdżki z Budapesztu do Wiednia, gdzie konferuje z bar. Bienerthem, chodzi na audyencye do cesarza i informuje dziennikarzy o przebiegu tych rokowań. Hr. Khuen i bar. Bienerth — mówiąc nawiasem — układają się w przedmiocie, o którym zapewne nie mają pojęcia, gdyż o sprawy wojskowe; ale „z urzędem przychodzi i rozum“, więc można na tej podstawie przyjąć, że walcząc o język w sądownictwie wojskowem, robią z tej prawniczej materyi kwestyę polityczną.

Węgrzy postępują w tej sprawie z całą konsekwencyą, która odznacza ich wszystkie wystąpienia przeciw Austryi. Jeszcze w r. 1905 ówczesny premier węgierski hr. Stefan Tisza, chcąc wobec opozycyi Kossutha pochlubić się jakimś sukcesem „narodowym“, ogłosił tak zwany „program dziewięciu“, który w zamian za niemożliwy do osiągnięcia język węgierski w komendzie wojskowej stawiał żądania o uwzględnienie języka węgierskiego w sądownictwie wojskowem. Program ten przyjął jako swój obecny premier hr. Khuen, który właściwie jest tylko „platzhalterem“ Tiszy i obecnie, z okazyi mającej się uchwalić nowej ustawy wojskowej, chce kosztem Austryi wywalczyć uznanie równorzędności języka węgierskiego z niemieckim w sądach armii wspólnej. Dążenie to jest zupełnie usprawiedliwione i byłoby wskazówką dla innych narodowości austryackich, aby również starały się o uznanie swych praw językowych, gdyby żądania węgierskie nie były połączone z oczywistem pokrzywdzeniem Słowaków, Rumunów i Serbów na Węgrzech, jak niemniej narodów słowiańskich Austryi.

Węgrzy żądają, aby dla żołnierzy władających językiem węgierskim w sądach wojskowych ten język był językiem rozpraw, a oprócz tego żądają, aby dla żołnierzy, którzy nie władają ani węgierskim ani niemieckim językiem — o ile są stacyonowani na terytoryum państwa węgierskiego — obowiązywał język węgierski. Odnosi się to więc w szczególności do niewęgierskich mieszkańców krajów korony św. Stefana, którzy — jak dotychczas — musieliby poddać się procedurze sądowej w niezrozumiałym dla nich języku.

Temu żądaniu rząd austryacki się sprzeciwia. Propozycya pośrednia bar. Bienertha żąda, aby dla tych żołnierzy obowiązywał, jak dotąd, język niemiecki, jako język urzędowy armii. Ponieważ oba żądania nawzajem się wykluczają, udano się o pośrednictwo do cesarza, który już dwa razy przyjął obu premierów na wspólnem posłuchaniu, ale kwestyi nie rozstrzygnął i polecił im prowadzić dalej rokowania. Cesarz postąpił zupełnie w myśl konstytucyi, nie chcąc przechylać szali ani na jedną, ani na drugą stronę, mimo że interes korony w tym wypadku identyczny jest z interesem Austryi, jako tej, która broni „językowej jedności“ armii. Z powodu tej zwłoki powstały też pogłoski o przesileniu, o zamiarze dymisyi obu premierów.

Dla rządu węgierskiego sprawa jest nagląca, gdyż ma on zamiar w połowie maja, po ukończeniu dyskusyi budżetowej, wnieść do parlamentu nową ustawę wojskową, nie oglądając się zupełnie na to, że w Austryi z powodu braku parlamentu przedłożenie to dopiero w jesieni mogłoby wejść na porządek obrad nowego parlamentu. To przymusowe położenie rządu austryackiego chcieliby właśnie Węgrzy wyzyskać, ponieważ wiedzą, że parlament austryacki nie tak łatwo zgodzi się na wyrzeczenie się w części swych praw tam, gdzie Austrya ponosi blisko ⅔ części ciężarów wojskowych. I w tym więc wypadku okazuje się, jaką lekkomyślnością było rozwiązanie parlamentu właśnie w chwili, gdy miała się rozstrzygnąć sprawa na 10 lat obowiązująca. Bar. Bienerth byłby miał zupełnie inną, t. j. o wiele silniejszą pozycyę, gdyby mógł opierać się na parlamencie, broniącym interesów ludności przed zachłannością Węgrów. Ma jednak teraz, co chciał, mianowicie, że musi trzymać się poły korony.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie w Wieliczce.

W niedzielę 23 b. m. odbyło się w Wieliczce pierwsze zgromadzenie przedwyborcze w sali teatralnej. Zebrała się niewidziana dotąd w Wieliczce liczba mieszczan, inteligencyi, górników, żydów. Obecnych było przeszło 600 wyborców, sala była wypełniona po brzegi. Zagaił zgromadzenie tow. Mazurek, przewodniczył tow. Kułakowski. Tow. Bobrowski przybyć nie mógł z powodu niedyspozycyi. O działalności frakcyi socyalno-demokratycznej i o geszeftach w Kole polskiem referował tow. Neuwelt, o „beznarodowości“ socyalistów tow. Baj. Wywody mówców przerywano często oklaskami. Zakończył zgromadzenie tow. Lasoń wezwaniem do masowego wzięcia udziału w święcie pierwszego maja. Uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani w dniu 23 b. m. wyborcy miasta Wieliczki uchwalają wotum ufności posłom socyalno-demokratycznym za ich owocną działalność“.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

99)

— ...a jednak kochasz mnie, Witku! Więcej, niż myśleć mogłam, niż chciałam. Kochasz mnie, nie wiedząc, że byłam tylko twoją, że wraz z tobą zabrano mi wówczas najlepszą cząstkę duszy, jedyną, serdeczną tęsknotę... za synem twoim, Witku.

— ...nie wiedziałeś, bo i ja byłam dumną, jak i ty. Pamiętam twój stalowo-zimny wzrok, na samo wspomnienie... Ale to przeszło i nie wróci, nie przemówi, chyba bezdźwięcznem echem żalu. Oszukałam się... na tobie, boś nie wyrósł nad szarzyznę tłumów. Nie ty je prowadziłeś, ani wy wszyscy, lecz one dźwigały was na sobie, i kiedy ucichły pod batem — rozproszyliście się, jak pył, nie jak wodze, lecz jak biedne ofiary. Przyszłam ci to powiedzieć i zapłacić wzgardą za moją pomyłkę.

— Więc pluń mi w oczy!

— Nie mogę... Zdaje mi się, że i teraz jesteś — bezsilny i słaby, jak wszyscy — a jednak podobny do tamtego, ukochany...

Uklękła przy łóżku. Miękkie ramiona objęły pierś leżącego, mówiące czarne źrenice uderzyły pokorną pieszczotą, blisko, tuż przy jego oczach.

— Rzuciłeś mi w twarz obelgę — i słuszną, ale tylko dziś. Janek, to ładna lalka, która jeszcze przed paru laty sprzykrzyła mi się, a przecież jestem jego żoną i daję mu szczęście, jak sam mówi. Kłamię, lecz wobec ciebie nie kłamałam. Turczynowicz!... gdyby nie on, kto wie, jakiemi drogami poszłaby myśl moja. On wzbudził we mnie pogardę dla ludzi i chęć wzniesienia się nad nimi... za wszelką cenę. Olśnił mnie, ale był tak podobny do mnicha ascety, że długo nie mogłam go kochać. Ja nie chcę być mniszką, tembardziej dla dobra tych, którymi gardzę. Dziś cała ówczesna idylla zakopańska wydaje mi się śmieszną, i nie dziwię się, że mój mistrz zwaryował. Jedno tylko dobre wspomnienie pozostało po nim: pieśń o sokole. I tę pieśń, choć przerwaną bolesnym zgrzytem, ja przeżyłam, ale z tobą, Witku!

Witold gestem przerwał słowa Haliny i powstał, odsuwając ją lekko od siebie.

— Gdzie twoja duma, Halko? — zapytał po chwili milczenia. — Odbywasz spowiedź nieproszoną przed bezsilnym i słabym, a tam na dole, w eleganckiej sypialni, czeka na ciebie silny i potężny właściciel paru kamienic! Może rwie włosy na głowie z rozpaczy, a może skrada się z bronią w ręku, aby zagrać oklepaną tragedyę zazdrości...

Jakby na potwierdzenie ostatnich słów Witolda, pod oknem rozległo się szybko ujadanie psów, które jednak natychmiast ucichło. Halina uśmiechnęła się smutnie.

— To być nie może — odrzekła. — Gdybym była twoją żoną, rozszarpałbyś mnie jak tygrys na samą myśl zdrady i nawet umierać byłoby mi wówczas nie tak źle. Ale Janek jest dobry, taki dobry, że choćby chciał coś wiedzieć i zrobić, to nie uda mu się. Niema go w Janiszowie, musiał, jak codzień, pojechać na noc do sąsiadów, bo jest nielegalny i obawia się nocnej rewizyi we dworze. Z tobą nawet nie pożegnał się, więc nie mogłeś zauważyć...

— Janek nielegalny? — zdziwił się Witold; konspirator zwycięży w nim kochanka.

— O, już dawno. Po krwawej środzie poznał go na ulicy Ludzka Krzywda i wskazał policyi, jako twojego towarzysza. Siedzieliście razem w cyrkule. Reszty dokonała Lasowska. Wypuszczono go za kaucyą, ale na sprawę nie stawił się. Mieszkamy stale za granicą, w lecie w Zakopanem lub Szwajcaryi, zimą w Benano. Do kraju przyjechaliśmy w sprawie nowej lokacyi kapitału, a właściwie ja tylko byłam potrzebną, bo cały majątek jest przepisany na mnie i faktycznie mój. Tutaj będziemy aż do grudnia: polujemy w ordynackich lasach...

Witold roześmiał się sucho i z nieukrywaną ironią dokończył:

— Śpiewamy pieśń o sokole...

— Witku! — stłumionym głosem krzyknęła Halina. — A zresztą — dodała, patrząc uporczywie w oczy Witolda — może i masz racyę... Ja teraz jestem samą i... osiągnęłam część swoich pragnień. O, gdybyś ty, społeczniku, wiedział, ile ja popełniłam już zbrodni przeciw uczuciu t. zw. ludzkości! I nie myśl, że tylko na służbie, wszyscy moi znajomi i krewni przeklinają mnie, ma się rozumieć za plecami, gdyż trzymam ich w ręku i jestem bogatą. Jak dziwnie napozór zmieniłam się, prawda? Z marzeń o wielkości — do burżuazyjnego błota! Dusi mnie prawo, ale rozszerzam jego granice daleko poza codzienną normę dla innych. Teraz lepiej, niż kiedykolwiek, widzę słuszność Gorkiego, gdy mówi o płazach, które kupić można, jak ochrana kupiła Lasowską i gardzę, gardzę nimi, jak nigdy przedtem!

— I ciebie kupiono! — z naciskiem wtrącił Witold. — Kupiona, wyglądasz śmiesznie w roli sędziego... Takaś mocarna ze swoim kapitałem, a spróbuj kupić syna od robotnicy, która za darmo daje go do organizacyi bojowej. Spróbuj kupić czyjakolwiek miłość, nie służalczość i pochlebstwo! Kup wreszcie rewolucyonistę, dla którego bunt jest jedyną treścią życia i życiem samem! Halko, ty nie wiesz nawet, ile miernoty pokryło szychem twoje dawniejsze dążenia. Nienawidziłem ich, teraz muszę się tylko litować.

Pochylił głowę i umilkł. Szumnym rojem zaczęły krążyć w myśli odległe wspomnienia, odległe nie czasem, lecz treścią od chwili obecnej. Chciał zatrzymać je i utrwalić na zawsze, bez cienia dzisiejszego wstrętu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalej uchwalono wotum nieufności dla ministra Korytowskiego. Kandydaturę tow. dra Emila Bobrewskiego przyjęto wśród powszechnego entuzyazmu.

W Łagiewnikach

(pow. podgórski) odbyło się w niedzielę 23 b. m. zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali tow. Kamionka i tow. Jan Jaworski z Podgórza. Zebrani z wielkim zapałem aklamowali kandydaturę tow. Daszyńskiego. Każdy niemal zobowiązywał się poświęcić wszystko, co będzie mógł, aby tow. Daszyński stąd wyszedł posłem. Wreszcie wybrano komitet agitacyjny złożony z 8 towarzyszów.

Krawcy krakowscy a wybory.

Robotnicy krawieccy odbyli w niedzielę 23 b. m. w sali Uniwersytetu ludowego konferencyę mężów zaufania z warsztatów i więcej wpływowych i ruchliwszych towarzyszów z pośród chałupników. Wybrano komitet do agitacyi przedwyborczej i uchwalono, by krawcy zgłaszali się do pomocy komitetom dzielnicowym. Polecono szczególniej, agitując, zwrócić uwagę znajomym wyborcom, by o akcyi wyborczej informowali się z „Naprzodu“, jako jedynego źródła prawdziwych wiadomości.

Wyborcze przesyłki pocztowe.

Prezydyum c. k. gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów wydało okólnik (L. 217/praes. z 20 kwietnia b. r.) do urzędów pocztowych, którego ważniejsze przepisy brzmią:

„Celem zapewnienia prawidłowego i wczesnego przesyłania oraz doręczania korespondencyj w sprawach wyborczych w okresie wyborów do Rady Państwa, poleca się na mocy reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z 10 kwietnia b. r. L. 15063/P wszystkim urzędom pocztowym z całym naciskiem, ażeby na prawidłowy i szybki przewóz oraz bezzwłoczne doręczanie wszelkich korespondencyj i innych przesyłek w sprawach wyborczych szczególniejszą zwracały uwagę.

Mianowicie należy także już podczas wstępnego ruchu wyborczego baczyć pilnie na to, ażeby korespondencyj w sprawach wyborczych nie przetrzymywano razem z „drukami niepilnymi“, względnie nie traktowano ich jako niepilne druki, przez co spowodowałoby się opóźnienie ich w przewozie lub w doręczeniu.

Celem zapobieżenia więc temu, mają wszystkie urzędy pocztowe tak stałe jak i ruchome jak najdokładniej badać zarówno przy nadaniu, jak i przy przekartowaniu „niepilnych druków“, czy pomiędzy niemi nie znajdują się przesyłki dotyczące wyborów; w razie zaś znalezienia podobnych korespondencyj, należy ją natychmiast wydzielić i traktować dalej jako pilną (lecz nie jako ekspresową) przesyłkę listową.

O ile korespondencye w mowie będące mają być przez urzędy pocztowe doręczane, należy dołożyć wszelkich starań celem zabezpieczenia ich prawidłowego i wczesnego doręczenia właściwym odbiorcom. Szczególnie tyczy się to korespondencyj wydawanych posłańcom gminnym, dworskim i ze składnic pocztowych. Na przesyłki te (tak polecone, jak i zwykłe) należy też prowadzić specyalną ewidencyę i baczyć na to, aby dostawały się rychło do rąk właściwych adresatów.

W wypadku, gdyby w pojedynczych większych miastach zażądano doręczenia przesyłek w sprawach wyborczych przez organa pocztowe, względnie zniżenia opłat za doręczenie tych przesyłek, należy o tem bezzwłocznie tu donieść i podać równocześnie, jakie wydatki mogłyby przez to powstać i w jakiej wysokości należałoby wymierzyć potrzebny na to ryczałt.

Na żądanie c. k. starostw lub komisarzy wyborczych należy godziny urzędowe w dniach wyborów odpowiednio przedłużyć, ewentualnie nadzwyczajną nocną służbę zaprowadzić i wszystkie urzędowe przesyłki, dotyczące wyborów, w każdej porze do transportu pocztowego przyjmować, a nadeszłe natychmiast po ich nadejściu doręczać. Te ostatnie przesyłki będą nosić na stronie adresowej dopisek „sprawa wyborcza — bardzo pilna.

Gdyby w miejscowościach, w których będą urzędować komisye wyborcze, nie było urzędu pocztowego, lub gdyby dotychczasowe połączenia pocztowe pomiędzy temi miejscowościami, a miejscem, w którem będzie urzędować główna komisya wyborcza nie zapewniały szybkiego przewozu przesyłek wyborczych i gdyby w tym wypadku zażądano zaprowadzenia specyalnych połączeń, należy o tem bezzwłocznie tutaj donieść“.

Nadto dyrekcya poczt czyni następującą uwagę:

„Zauważa się przytem, iż ze względu na dobre i niezawodne oryentowanie się urzędów pocztowych w traktowaniu tych korespondencyj — byłoby wielce wskazane i ze wszech miar pożądane, ażeby komitety wyborcze korespondencye swe zaopatrywały na stronie adresowej wyraźnym dopiskiem: sprawa wyborcza“.

To jednakowoż nie wszędzie jest wskazane dla socyalistycznych komitetów wyborczych; mianowicie tam, gdzie zachodzi obawa, że taki dopisek zwróciłby uwagę wójta, księdza lub innego przeciwnika, mogłaby taka przesyłka właśnie dlatego zaginąć lub też ściągnąć na adresata szykany i prześladowania. Należy więc pod tym względem ostrożnie postępować.

Kandydatury niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Niemiecka partya socyalno-demokratyczna w Austryi ogłosiła już listę swoich kandydatów. Byli posłowie kandydują przeważnie w swoich dotychczasowych okręgach. Ogółem stawia niemiecka socyalna demokracya kandydatury w 217 okręgach wyborczych w Austryi Dolnej i Górnej, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Tyrolu, Czech, Moraw, Śląska i Bukowiny.

W niemieckich okręgach Śląska kandydują towarzysze:

W okręgach miejskich:

Freiwaldau, Zuckmantel, Werbno, Karniów, Albrechcice, Jauernig, Anielska Góra, Weidenau, Friedeberg: dr Ludwik Czech, adwokat i radca miejski w Bernie Morawskiem;

Bruntal, Beneszów, Odry, Witków, Bilowiec, Klimkowice, Frydek: Maciej Eldersch, poseł sejmowy w Bernie Morawskiem;

Cieszyn, Bogumin, Frysztat, Strumień: Maurycy Arbeitel, redaktor z Bielska;

Bielsko, Skoczów, Jabłonków: Józef Hellmann, nauczyciel z Wiednia.

W okręgach wiejskich:

Jauernig, Weidenau, Freiwaldau: Rudolf Müller, sekretarz organizacyi kolejarzy w Wiedniu;

Zuckmantel, Albrechcice, Karniów: Józef Tuppy, sekretarz w Opawie;

Werbno, Bruntal, Beneszów: Jan Jockl, redaktor w Opawie;

Odry, Witków: Jan Trenka, urzędnik Kasy chorych w Karniowie.

Na kresach morawskich w katastrze niemieckim Ostrawy Morawskiej kandyduje tow. Ludwik Exner, przewodniczący Związku metalowców z Wiednia.

Na Bukowinie kandydują:

Czerniowce II.: Jerzy Grigorovici, sekretarz robotniczy w Czerniowcach;

Radowce-Seret Suczawa: Franciszek Zeplichal, sekretarz związkowy w Czerniowcach.

Zgromadzenia przedwyborcze

w okręgu wiejskim krakowskim odbędą się:

w Krowodrzy w sali p. Amstera we czwartek 27 kwietnia o godz. 7 wieczorem; referent: Ignacy Daszyński;

w gminie Prądniku Czerwonym we czwartek 27 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Landesdorfera (Prądnik Czerwony 32); referenci: Emil Haecker, Leon Misiołek.

w Dąbiu we czwartek 27 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Czytelni robotniczej (dom Kotusińskiego); referent: W. Feleksy;

dla Dębnik, Zakrzówka i Kapelanki w piątek 28 kwietnia o godz. 6½ wieczorem w sali p. Bergera w Dębnikach, ul. Mostowa; referenci: Ignacy Daszyński, Andrzej Teller;

dla Półwsia Zwierzynieckiego w piątek 28 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Kościuszki; referenci: Ignacy Daszyński, dr Kapellner, Tad. Bobrowski;

dla Przegorzał i Woli Justowskiej w sobotę 29 kwietnia o godz. 7 wieczorem w Przegorzałach; referent: W. Bryniarski.

Z TEATRU.

(*m*) Od czasu powodzenia „Publicznej tajemnicy“ Wolffa — w paryskiej produkcyi scenicznej mnożyć się począł poczet komedyjek o humorze, zaprawionym kropelkami sentymentu... Do tej kategoryi należy i „Mój przyjaciel Tadzio“. Osią komedyjki jest konfikt małżeński — rozumie się dla „bohaterki“ zakończony różowo, choć rozwodowo... Sentymentalizm opowijać się musi dokoła pewnej poczciwości — bohaterka musi być zatem cnotliwą. Autorowie pojmowali jednak, że imputowanie na scenie cnoty rodowitej Paryżance byłoby niekurtuazyjnem odzieraniem jej z opantentowanej pikanteryi. Swoją panią Morel wywodzą z prowincyi... Tu mogą sobie pozwolić już na inną nutę: na wychwalanie w jej osobie typu francuskiej kobiety, której do szczęścia potrzeba nadewszystko czułości. Tymczasem ci mężczyźni tak zajęci budowaniem swojej karyery!

Potrącenie o karyerę automatycznie niemal porusza popularne struny satyryczne pod adresem stosunków parlamentarnych, instytucyj rządowych i t. p.

Na cennej perle, demonstrowanej przez autorów, pozna się Amerykanin, ów tytułowy Teddy, królewicz stalowy (który w dzisiejszych trzeźwych czasach zastąpić musi królewicza z bajki).

Opuścił on swoje zaoceanowe lary i z dolarami zjechał do Paryża: miły „etranżer“ — takich Paryż lubi, skutecznie ich karotuje... Skupują oni cyfrą karatów najbardziej imponujące precioza, najdroższe arcydzieła sztuki — tak dobrze autentyczne, jak i nieprawego pędzla... Takich nieporównanych kundmanów nie ogarnia Paryż tą mniej lub więcej tajoną pogardą, z którą spogląda na roje innych cudzoziemców, nie mogących równie kosztownie zacierać swego „upośledzenia“, iż nie są Francuzami.

A przytem na temat Amerykanina snuć można efektowne, choć szablonowe uwagi co do różnic Nowego i Starego świata.

Pan Teddy zostaje tedy odrazu korzystnie zaprezentowany publice, jako przybysz *genereux*, gdyż przy pierwszem widzeniu wkupuje się w znajomość francuskiej rodziny gestem arcyszczodrym!

Drobnostkę tę odegrano naogół poprawnie, choć w tempie zbyt powolnem (a tak celebrować rzeczy lekkiej nie należy!). Tylko grupa panien, rozpoczynająca akcyę, markowała swoją wesołość w taki sposób, iż nie można było się zoryentować, w jakiej sferze sztuka rozgrywać się będzie.

Przegląd społeczny.

Baczność piekarze! Wskutek zatargu między właścicielem piekarni Eksteinem w Rzeszowie a kierownikiem tej piekarni Zielińskim, wywołanym bez winy tego ostatniego, wszyscy robotnicy porzucili pracę. Ekstein chce wyrzucić wszystkich robotników, choć spór został już załagodzony, wysłał bowiem syna swego do Bielska i Wiednia na werbunek nowych robotników.

Ostrzegamy więc wszystkich towarzyszów piekarskich, aby żaden nie przyjmował pracy w Rzeszowie u Eksteina.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Pomnik Bałuckiego. Na gazonie, na plantacyach za kościołem św. Krzyża rozpoczęto prace około postawienia pomnika Bałuckiego: ustawiono już postument i zaczęto montować na nim popiersie.

Delegatami do Floryanki z Krakowa i Podgórza wybrani zostali wczoraj: prezydent dr Leo, poseł Federowicz, dr Lipowski, wiceprezydent dr Szarski, dr Jakubowski (w miejsce Sędzimira) i burmistrz Maryewski (w miejsce dra Staniszewskiego).

Pierwsza „Jupe-culotte“ na ulicach Krakowa. Nareszcie i Kraków doczekał się tej sensacyi. Wczoraj w południe pojawiła się w rynku pewna piękność w granatowym kostymie szarawarowym. Z pod pewnego rodzaju rozciętej z przodu spodnicy wychylały się dość dyskretnie atłasowe spodnie. Powstało zbiegowisko. Tłum gawiedzi biegł za elegantką, która później po południu pojawiła się w jednej z kawiarń, budząc i tu powszechną sensacyę.

Brak uświadomienia. Wczoraj w domu kolejowym przy ul. Bosackiej l. 8 przystąpiła jedna z zamieszkałych tam kolejarek do p. Pelczarowej, żony werkmistrza w warsztatach kolei północnej i doręczyła jej gazetkę, przeznaczoną dla kobiet. Pelczarowa gazetę przyjęła, potem — widocznie po naradzie — odniosła ją, krzycząc, że „socyaliści nie szanują religii“, a ona, jako kobieta pobożna, takich „bezbożnych“ pism czytać nie będzie. P. Pelczarowa krzyczała tak głośno, że słychać ją było w całym domu. Fakt ten świadczy o tem, jak mało uświadomienia jest jeszcze wśród kobiet, skoro mogą wierzyć w takie brednie, iż socyaliści są „wrogami religii“. Dawno już ogół przekonał się, że to są kłamstwa rozpuszczane o socyalistach, a tu jeszcze znajduje się kobieta, która daje wiarę tym oszczerstwom. Czeka nas jeszcze dużo pracy uświadamiającej wśród kobiet.

Pogotowie ratunkowe w sali sądowej. Donosiliśmy w swoim czasie, że p. Rozalia B. zasądzona przez ówczesnego sędziego karnego, dra Czerneckiego (obecnie sędziego spadkowego) na dwa miesiące aresztu za obrazę czci, dostała ataku głębokiego omdlenia, tak, że pogotowie ratunkowe musiało interweniować.

W odpowiedzi na notatkę naszą przesłał nam p. sędzia Czernecki sprostowanie, w którem wyliczył wszystkie okoliczności obciążające czynu oskarżonej. Onegdaj sąd apelacyjny krakowski na wniosek obrońcy dra Heskiego zamienił oskarżonej karę dwumiesięcznego aresztu na 3 korony grzywny.

Już poprzednio zamienił sąd apelacyjny tej samej oskarżonej karę 14 dniowego aresztu przez p. Czerneckiego w innym wyroku wymierzoną na 2 K grzywny.

Kradzieże mięsa na Nowym placu. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie stanęła jako oskarżona Chaja Hebald, 66 letnia żona kupca z Krakowa. Prokuratorya zarzucała jej popełnienie kradzieży na szkodę rzeźnika Józefa Weita, mającego kram z wyrąbem na Nowym placu. Zauważyli bowiem świadkowie, jak Hebaldowa ukradkiem pod pelerynę schowała funt mięsa, a gdy ją na kradzieży przyłapano, mięso to upuściła potajemnie na ziemię.

Hebaldowa wypierała się winy i wniosła nawet przeciw Weitowi skargę o obrazę czci z powodu niesłusznego posądzenia.

Po przesłuchaniu trzech świadków, którzy potwierdzili winę Hebaldowej, obrońca oskarżonej dr Drobner wniósł na zasięgnięcie opinii lekarzy na fakt, czy oskarżona nie cierpi na chorobę umysłową, gdyż ze względu na jej korzystne stosunki majątkowe posądzenie jej o popełnianie drobnych kradzieży zdaje się wskazywać na nienormalność jej umysłu.

Mąż oskarżonej Izrael Hebald potwierdził, że cierpi ona często na bóle głowy, że ze względu na dochody, starczące na przyzwoite a nawet dostatnie utrzymanie, nie ma ona powodu do popełniania kradzieży mięsa.

Poszkodowani zeznali, że tak oni, jak i inni niezamożni kramarze z Nowego Placu ciągle cierpią straty wskutek podobnych kradzieży.

Zgodnie z wnioskiem zastępcy poszkodowanego adwokata dra Heskiego, który wskazał na niesumienność oskarżonej, krzywdzącej biedaków, sędzia odrzucił wniosek na przesłuchanie lekarzy i zasądził Hebaldową na 6 dni aresztu względnie 150 koron grzywny i zwrot odszkodowania. Rzadki wypadek zasądzenia za kradzież na grzywnę motywował sędzia potrzebą łagodności wobec wieku oskarżonej i nieobliczalnych skutków aresztu.

Dwa alarmy pożarowe. Wczoraj w południe wezwano straż na ul. Wolską, gdzie z piwnic domu pod l. 7 wydobywały się kłęby dymu. Skonstatowano, że z powodu wiatru dym z komina cofa się do piwnic; ognia nie było. O 7 wieczór wezwano straż na ul. Pędzichów, gdzie w ogrodzie domu pod l. 62 zajęła się słoma. Ogień ugasili domownicy.

Zajście z oficerem. Odnośnie do zamieszczonej wczoraj notatki o zajściu w restauracyi Króla, jesteśmy proszeni o zamieszczenie sprostowania, iż wypoliczkowanie i pobicie oficera miało miejsce nie w tej restauracyi, lecz na ulicy.

Zamach samobójczy. 48-letni Jan W., murarz w Podgórzu, wypił wczoraj dozę rtęci. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

Wybory do Rady gminnej w Rakowicach. W sobotę 29 kwietnia 1911 odbędą się w gminie Rakowice wybory do Rady gminnej. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Rakowicach przystąpił do walki o zdobycie Rady gminnej.

W niedzielę 23 kwietnia 1911 odbyło się w domu Kazimierza Wichra zgromadzenie przedwyborcze. O wyborach do rady gminnej referował tow. Rosenzweig, poczem zgromadzeni uchwalili głosować na listę kandydatów socyalistycznych.

Gmina Rakowice, mała wioska tuż pod Krakowem, liczy 86 wyborców, z tego w III kole — 73, w II — 10, a I — 3 wyborców. Każde koło wybiera 4 radnych i 1 zastępcę, **a więc w I kole trzech wyborców** (względnie dwóch, bo jeden z nich sprzedał swą realność) a między nimi i c. k. skarb wojskowy **wybierają czterech radnych i 1 zastępcę.** Tak wygląda szlachecka ordynacya wyborcza z r. 1866 dla gmin wiejskich. Taki zabytek

ery pańszczyźnianej możliwy tylko w Galicyi; 13 wyborców majoryzuje 73 wyborców! — Komitet miejscowy P. P. S. D. w Rakowicach postawił już w III. kole następujące kandydatury: 1) Sokołowski Andrzej, murarz; 2) Prochowski Stanisław, szewc; 3) Siwek Jędrzej, cieśla; 4) Guzik Franciszek, murarz; zastępca: Antoni Sierdziński, murarz.

— **Nowy wyrób krajowy.** Pan Aleksandrowicz, współwłaściciel pierwszej gal. fabryki patentowanych materaców „Polonia“, zademonstrował u nas model materacu wyrobu powyższej fabryki, który to swoją konstrukcyą jest nadzwyczaj praktyczny i elastyczny, elegancko wykonany i ma być niezniszczalny, przyczem cena jest względnie niska.

— **Personal techniczny teatru** składa podziękowanie p. Irenie Solskiej za dar 150 K. Sumę tę w części złożono do Kasy zapomogowej organizacyi, w części zaś rozdzielono pomiędzy członków.

— **Znaleziony zegarek.** Bolesław Zawisza, uczeń V. klasy gimn., znalazł w niedzielę na boisku pozlotowem na Błoniach srebrny zegarek. Właściciel zechce zgłosić się po ten zegarek na policyę.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Mój przyjaciel Tadzio“.
Środa: „Pan Jowialski“ (popularne).
Czwartek: „Mój przyjaciel Tadzio“.
Piątek: „Rozbitki“.
Sobota: „Marzyciel“, sztuka w 3 aktach dra Tad. Kannenberga (nowość).
Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Marzyciel“.
Poniedziałek: „Balladyna“ (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 4—9.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo księdza Karmelity. Ubiegłej nocy znaleziono w celi klasztoru Karmelitów zwłoki ks. Justyna Radkego. Zmarły, który liczył lat 36, przed 12 laty był wyświęcony na księdza. Od dłuższego już czasu bardzo był zdenerwowany, w ostatnich dniach zdradzał zboczenia umysłowe na tle religijnem. Przed dwoma dniami przyjechał z Krakowa do chorej matki. Choroba matki tak deprymująco nań podziałała, że wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie. Znaleziono przy nim kartki z napisem: „Boże przebacz mi“. „Ludzie przebaczcie mi“. Przy zwłokach leżał także modlitewnik, otwarty na stronicy, na której znajduje się modlitwa o szczęśliwą śmierć.

Utopienie dziecka. Do sądu karnego odstawiono onegdaj Annę Picyszynową, żonę rolnika w Malczycach, która utopiła kilkoletnie dziecko nieślubne kucharki Chany Eisnerowej, pozostającej w służbie we Lwowie. Eisnerowa oddała dziecko swoje w drugiej połowie roku 1909 Picyszynowej na wychowanie. Dziecko otoczone było dobrą opieką i chowało się wybornie aż do ostatnich czasów. Kiedy się Picyszynowa dowiedział się o tem, że dziecko jest żydowskie, kazał żonie zwrócić chłopca matce. Picyszynowa chodziła dwukrotnie do Lwowa do Eisnerowej, ta jednakże dziecka przyjąć nie chciała. Z początkiem kwietnia chodziła Picyszynowa do spowiedzi, ksiądz jednakże odmówił jej rozgrzeszenia dlatego, że wychowuje żyda. Aby ratować się z tej przykrej sytuacyi, odwiozła przed kilkunastu dniami Picyszynowa dziecko Eisnerowej, ta atoli znów odmówiła przyjęcia dziecka, twierdząc, że to nie jej syn. Wychowawczyni wróciła z dzieckiem do Malczyc, gdzie spotkała się z awanturami ze strony męża. Wyrzuty męża i odmowa rozgrzeszenia wprowadziły Picyszynową w taki stan rozdrażnienia, że w ubiegły wtorek udała się do pobliskiej wsi Stradcze i dziecko wrzuciła w zastawy młyńskie. Dziecko utonęło w 3 metrowej głębinie, Picyszynowa zaś wróciła do domu i fakt cały opowiedziała mężowi, który skłonił ją do udania się do sądu i wyznania szczegółów popełnionego czynu. Picyszynowa zgłosiła się w sądzie w Janowie, gdzie ją przytrzymano, poczem komisya sądowa wraz ze sprawczynią udała się do rzeczonego młyna, gdzie znaleziono zwłoki dziecka. Sprowadzona Eisnerowa na miejsce zbrodni, agnoskowała zwłoki swego syna.

Pożar mostu kolejowego. Wczoraj w nocy około godz. 1 poczęły płonąć deski na moście kolejowym w ul. Słonecznej. Służba kolejowa zawezwała straż pożarną, która powyrywała płonące deski i w ten sposób ogień ugasiła. Jak się przekonano, pożar powstał od iskier, które padły z lokomotywy. Zawiadomiony o pożarze urząd kolejowy na stacyi Podzamcze, nakazał w miejscach, gdzie powstały dziury, wystawić sygnały.

Z kraju.

Wypadek kolejowy. W niedzielę w nocy o godz. 10 min. 30 zabił pociąg pospieszny Nr. 1 na moście kolejowym obok Dębicy dwóch żołnierzy 40 p. p. 13 kompanii, załogującej w koszarach dębickich, oraz śmiertelnie zranił kaprala tejże samej kompanii. Wszyscy trzej przechodzili — podobno w stanie podochoconym — przez most kolejowy, idąc z Grabin do koszar.

W okresie przedwyborczym 1907 r. obiecywały hyeny wyborcze ks. Pastora, że ten, gdy zostanie posłem, starać się będzie w parlamencie o wybudowanie mostu dla ludzi przez Wisłokę, tak, by ułatwić komunikacyę mieszkańców wsi okolicznych z Dębicą, a temsamem przyczynić się do potanienia jaj i nabiału w Dębicy. W międzyczasie zabiły przejeżdżające pociągi na moście kolejowym obok Dębicy czworo ludzi, a mostu dotych czas niema. No, ale ksiądz Pastor wysiedział się 4 lata w parlamencie i obecnie otrzymał tłuste probostwo w Leżajsku.

Z Przemyśla donoszą: Onegdaj przy budowie przy ul. Ogrodowej zawaliło się rusztowanie, przyczem 3 robotników spadło i odniosło ciężkie pokaleczenia.

Handlarka żywym towarem. W Turce are sztowano Józefę Dziedzic false Wandę Aleksandrowiczównę tajną prostytutkę, która w podstępny sposób sprowadziła ze Lwowa 17-letnią Aleksandrę R., uczenicę VII klasy szkoły wydziałowej i umieściła ją w kawiarni, jako kasyerkę. Uprowadzone dziewczę wróciło do domu rodzicielskiego.

Pożary na Śląsku. Z Opawy donoszą: Wybuchł w nocy ogień w Werszowicy i zniszczył 8 gospodarstw i wiele bydła.

W południe z powodu nieostrożności robotników w rewirze „Wüst“ wybuchł pożar. 20 morgów lasu szpilkowego zgorzało. Przeszło 1000 ludzi pracowało nad zlokalizowaniem ognia. Szkoda jest wielka.

Ze świata.

Socyalista w Radzie miejskiej w Lublanie. W niedzielę odbyły się wybory miejskie w Lublanie na podstawie nowego prawa wyborczego, które wprowadziło system proporcyonalny i czynne prawo głosowania dla kobiet. System proporcyonalny polega na tem, że liczba wybranych radców danej partyi zależy od ilości głosów na nią oddanych. Dzięki temu systemowi wszedł do rady miejskiej pierwszy radca socyalistyczny tow. Etbin Kristan, przywódca słoweńskiej partyi socyalistycznej. Kobiety głosowały na kandydatów klerykalnych.

Wystawa architektoniczna. Z Rzymu donosi telegram: Król otworzył jako pierwszą z specyalnych wystaw wystawę architektoniczną. Austryaccy architekci biorą w niej udział w trzech grupach. W grupie pierwszej zamieszczono dzieła krakowskiego stowarzyszenia architektów. Oddział polski zorganizował prof. Ekielski.

Katastrofa na Łabie. Z Pragi donoszą: Przy regulacyi Łaby koło Sadowy w sobotę 14 robotników przeprawiało się przez rzekę. Tratwa przewróciła się, robotnicy wpadli w wodę. 8 utonęło, 6 z trudem uratowano.

Rabunek 4000 marek. Z Akwizgranu donoszą: Do biura pocztowego urzędnika Breinigą wpadli wczoraj dwaj zamaskowani ludzie i grożąc mu rewolwerem, zrabowali z kasy 4000 marek, poczem umknęli. Ten na wzór rosyjskich terorystów popełniony zamach wywołuje wielką sensacyę.

TELEGRAMY

z dnia 25 kwietnia.

Rozruchy antysemickie we wschodniej Galicyi.

Lwów. W Karowie pod Uhnowem zaszły ekscesy na tle antysemickiem. Wezwano wojsko. Namiestnik wysłał radcę dworu Zimnego na miejsce.

Lwów. „Słowo polskie“ donosi z Uhnowa: Podczas ekscesów w Karowie 4 żydów zostało ciężko ranionych. — Żandarmerya, nie mogąc sobie dać rady, zawezwała pomocy wojska. Dziś rano nadeszła z Rawy ruskiej kompania piechoty. Dzisiaj odbywają się aresztowania. Karów liczy 1500 Rusinów, 47 żydów i 101 Polaków.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Partya niezawisłości odbyła wczoraj pod przewodnictwem Justha konferencyę, na której przyjęto wniosek prezydyum, według którego partya uznaje przymierze wojenne z partyą socyalno-demokratyczną za odpowiednie celowi.

Przeciw wizycie króla Piotra w Austryi.

Belgrad. Dzienniki opozycyjne twierdzą, że z powodu demonstracyi przeciw podróży króla Piotra do Budapesztu, minister Milovanowicz będzie musiał ustąpić. Twierdzą one dalej, że podróż nie jest jeszcze pewną i że wskutek rosnącej agitacyi król się waha. Przywódcy komitetów macedońskich grożą, że siłą przeszkodzą królowi w wyjeździe.

O Austro-Węgrach piszą opozycyjne dzienniki zupełnie w tym samym tonie, jak pod czas przesilenia aneksyjnego.

Skandale francuskie.

Paryż. Sensacyę wywołuje przyznanie się byłego dyrektora kancelaryi ministerstwa spraw wewnętrznych Hamona do nowej zbrodni, mianowicie do defraudacyi 200.000 franków, które jakiś anonim złożył na jego ręce na cele utrzymania grobu w Jerozolimie. Hamon oświadczył, że składa to zeznanie dobrowolnie, bez żadnego przymusu. W rzeczywistości tak nie było, bo równocześnie ów anonim w piśmie do ministerstwa zapytywał, co się z tą kwotą stało.

Również architekt Chedanne coraz bardziej wydaje się skompromitowanym, mimo to świat świat artystyczny francuski występuje w jego obronie. Dwie petycye już kursują na korzyść Chedanne'a. — W petycyi stwierdzają artyści, że aresztowanie Chedanne'a jest brutalnością nie do usprawiedliwienia.

Paryż. Uwięziony w sprawie oszustw orderowych adwokat Valentsi został na podstawie opinii lekarskiej umieszczony w szpitalu więziennym.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Sytuacya w wilajecie Skutari jest niezmieniona. Nad czarnogórską granicą przychodzi codziennie do potyczek między bandami uciekających Arnautów i Czarnogórcami z jednej a tureckiemi strażami granicznemi z drugiej strony. Straty po obu stronach znaczne. Torgut Szefket basza wystosował ponownie odezwę do chrześcijańskich Arnautów, by się poddali, grożąc w przeciwnym wypadku spaleniem ich wsi i ostrem ukaraniem winnych.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Rzymu: Rząd zarządził w adryatyckich portach nadzór, aby nie dopuścić do wysyłania ochotników do Albanii.

Przeciw Izbie lordów.

Londyn. W Izbie gmin postępują bardzo powału narady nad drugą klauzulą bilu parlamentarnego, ograniczającego prawo „veta“ Izby lordów. Opozycya zgłosiła szereg wniosków dodatkowych.

Powstanie w Marokku.

Paryż. Wczorajsza uchwała rady ministrów co do wysłania nowych sił zbrojnych do Marokka ma ogromną doniosłość. Nie idzie już o drobne oddziały. Na żądanie ministra wojny zgodziła się rada ministrów na wysłanie 10.000 piechoty, 2000 kawaleryi i artyleryi. Zważywszy, że 11.000 wojska już się w Marokku znajduje, siła zbrojna urosła do 23 000 ludzi. Oprócz tego uformowane będą oddziały tubylcze. Na algierskiej granicy ustawione będą dwa wielkie korpusy dla ochrony Fezu. W Casa Blanca stanie 15.000 ludzi.

Dzienniki wyrażają nadzieję, że te środki wystarczą, aby onieśmielić nieprzyjaciela; nie brak jednak i głosów, które przepowiadają wielkie komplikacye na terenie europejskim.

Madryt. „Correspondencia d'Espana“ ogłasza z zastrzeżeniem telegram z Tangeru, donoszący, że według listowej wiadomości od dział wojska francuskiego pod komendą Bremonda wmaszerował do Fezu.

Zbrojenia Chin.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga: Z Chin nadchodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości. Donoszą, że Chiny zbroją się gorączkowo do wojny i przygotowują nowy ruch bokserski. Wiadomości prywatne potwierdzone zostały obecnie przez doniesienia rosyjskich konsulów.

Tokio. (Pet. ag. tel.). Zamianowanie nieprzyjaznego dla Japonii Chao-erch-châm generalnym gubernatorem Mandżuryi wywołuje zaniepokojenie prasy, która w tej nominacyi widzi nieprzyjazny krok rządu chińskiego wobec Japonii i obawia się zawikłań z powodu wrogiego dla Japonii usposobienia Mandżuryi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Kirinu donoszą: Komitet rozmaitych związków prowincyi Kirin (wschodnia prowincya chińskiej części Mandżuryi) postanowił zwrócić uwagę rządu chińskiego na konieczność chwycenia się wszelkich możliwych zarządzeń dla zwalczania wzrastającego wpływu Rosyi i Japonii w Mandżuryi, aby zapobiedz odpadnięciu Mandżuryi od Chin.

Katastrofa w kopalni.

Elk Garden (Zachodnia Virginia). Skutkiem wybuchu w szybie węglowym odciętych zostało 28 górników. Zachodzi obawa, że wszyscy zginęli.

Konferencya przeciw dżumie.

Mukden. Plenarne posiedzenia konferencyi dla zwalczania dżumy zakończyły się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie obszernego komitetu majowego** odbędzie się we środę 26 b. m. w sali Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5, o godz. 7 wieczorem.

* **Posiedzenie komitetu organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członkiń komitetu konieczna.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 27 b. m. odbędzie się zgromadzenie wszystkich murarzy o godz. 6 wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5.

* **Stow. „Postęp“** (Krakowska 25). Posiedzenie komisyi zawodowej odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 8 wieczór. Udział wszystkich członków jest konieczny.

W sobotę 29 b. m. o godz. 10½ rano w Stow. „Postęp“ (Krakowska 25) odbędzie się zgromadzenie wszystkich zawodów z porządkiem dziennym Wybory do Rady państwa. Za prezydyum N. Mischel, A. Reiter.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem w „Postępie“, ul. Krakowska. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność robotnicy piekarscy!** W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w miejskiej Kasie dla chorych ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich Krakowa i okolicy z następującym porządkiem dziennym: 1) Święto 1 Maja. 2) Wybory do parlamentu.

* **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D. urządza zabawę ludową w niedzielą 30 kwietnia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawniej „Polonia“), II. Rotensterngasse 7, z następującym programem: 1. „Armia postępu“, deklamacya. 2. „Pokonani zwycięzcami“, dramat robotniczy w 3 aktach przez J. Kozakiewicza. 3. „U fryzyera“, operetka sceniczna w 1 akcie przez Borynia. Na zakończenie: tańce. Doborowa muzyka salonowa. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza komitet uroczystości majowej.

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety miejscowe i wszystkich mężów zaufania upraszamy o natychmiastowe przysłanie nam dokładnego adresu, pod adresem:

Sekretaryat komitetu wykonawczego P. P. S. D. Kraków, ulica Filipa l. 11.

Kraków, 6 kwietnia 1911.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch*, przewodniczący

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1919).